



HARRIMAN, słynny bankier amerykański, skazany został za oszustwa podatkowe na 4 i pół roku więzienia.



ROCKEFELLER, najbogatszy człowiek świata, obchodził w pełnym zdrowiu 95 rocznicę urodziny.

Syn ekskajzera zastrzelony

w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę holenderską. — Kronprinz uciekł do Danji

Nowa fala mordów i aresztowań w Niemczech

LONDYN, 3 lipca.

„Ewening Standart“ podaje wiadomość, że książę August Wilhelm SYN EX-KAISERA, BYŁY DOWÓDCA SZTURMOWCÓW, ZOSTAŁ ZA-STRZELONY,

gdy usiłował przekroczyć granicę holenderską. Według tego pisma KRON-PRINTZ UCIEKŁ DO DANJI.

BERLIN, 3 lipca.

Fala teroru w Niemczech nie słabnie. W dniu wczorajszym dowiedzieli się opinia publiczna o NOWYCH EGZEKUCJACH, WYKONANYCH BEZ SADU

na znanych politykach i działaczach niemieckich. Rozstrzelano najbliższego współpracownika Papena, radcę Bose. Ponadto zginął w ten sam sposób szef milicji hitlerowskiej Vos i Grzegorz Strasser, były adiutant Hitlera.

W ciągu dnia wczorajszego ROZSTRZELANO JESZCZE DZIESIĘĆ OSÓB

jednak nazwiska ich trudno narazie ustalić. Między innymi wymieniają von Alwenslewna, przyjaciela Papena i wielu innych. Aresztowanym 200 przywódców szturmówek, którzy staną przed sądem wojennym, grozi również kara śmierci.

Przeciwko pogaństwu List pasterski episkopatu niemieckiego

Berlin, 3 lipca.

W ubiegłą niedzielę, we wszystkich kościołach całej Rzeszy, odczytany został z kazalnicy wspólny list pasterski episkopatu niemieckiego, wydany w wyniku ostatniej konferencji biskupów w Fuldzie, która odbyła się w początkach czerwca.

Ważny ten dokument, datowany 7 czerwca, zawiera uroczysty protest przeciwko propagandzie błędów neopogaństwa, ostrzega wiernych przed szczegółowo i konkretnie wymienionymi niebezpieczeństwami i wzywa całe społeczeństwo niemieckie do obrony odziedziczonej po przodkach wiary i moralności chrześcijańskiej.

Likwidacja urzędu prasowego partii narodowo-socjalistycznej

Berlin, 3 lipca (PAT)

Szef biura prasowego partii narodowo-socjalistycznej komunikuje w porozumieniu z szefem sztabu s. a. Lutzem, urząd prasowy dowództwa S. A. zostaje niezwłocznie rozwiązany. Dotychczasowy zakres działania urzędu prasowego naczelnego dowództwa S. A. przechodzi bezpośrednio na urząd partii narodowo-socjalistycznej.

Londyn, 3 lipca.

(Pat) Prasa angielska bardziej zdecydowanie ocenia dziś wydarzenia niemieckie.

„Times“ twierdzi, że metody Hitlera w walce z niezadowolonymi w szeregach oddziałów szturmowych doprowadzą jedynie do tego, że ferment ten w oddziałach szturmowych będzie się szerzył konspiracyjnie, ale zapewne nie ustanie.

„Times“ pisze dalej, że NIEMCY WRÓCIŁY DO METOD ŚREDNIOWIECZA

są obecnie w stanie dzikiego bezprawia

Bronzowe koszule zniknęły z ulic

Hitler wydał zakaz noszenia mundurów

Berlin, 3 lipca.

W dniu wczorajszym ukazało się zarządzenie zabraniające noszenia mundurów. Dowódca Stahlhelmu minister Seldte wydał odezwę, w której zaznacza, że w porozumieniu z Hitlerem zabrania noszenia mundurów, aż do odwołania. Niemcy od dnia dzisiejszego przestaną być krajem mundurów. S. A. i S. S. będą musiały zdjąć swe brązowe koszule i pojawienie się w nich będzie surowo zakazane.

Walki uliczne w Monachjum

W pobliżu miasta słychać odgłosy strzałów armatnich. — Hitler wydaje osobiście rozkazy, kto ma być rozstrzelany bez sądu

Wiedeń, 3 lipca

Podróżni, którzy przybyli w poniedziałek rano do Linzu z nad granicy niemieckiej, opowiadają, że w Passawie słyszano dziś nad ranem odgłosy armat w kierunku od Monachjum.

Władze niemieckie nie udzielają żadnych wyjaśnień. Jest jednak więcej niż

pewne, że w Monachjum i okolicy tego miasta musiały rozegrać się ważne wypadki. Podobno toczą się walki uliczne. Połączenie Berlina z prowincją ma być przerwane.

Obozy koncentracyjne zapełniają się zdemobilizowanymi członkami S.A.

W Dreźnie miało zostać rozstrzelanych w ciągu ubiegłej nocy 8 wyższych przywódców SA., na których wyrok śmierci podpisany został przez samego Hitlera.

Jak słychać, urzędy policyjne na terenie całej Rzeszy otrzymały z Berlina szczegółowe listy z nazwiskami wszystkich przywódców szturmówek, którzy brali pośrednio lub bezpośrednio udział w spisku.

Do listy tej załączony jest rozkaz podpisany przez kanclerza Hitlera z dokładnym wyszczególnieniem osób, które mają być aresztowane i tych, które mają być z miejsca rozstrzelane.

Za wykonanie tego rozkazu odpowiedzialni są prezydenci policji w dawnych okręgach oraz przywódcy wiernych Hitlerowi oddziałów S.A.

Berlin, 3 lipca. (PAT)

Niemiecki Biuro Informacyjne ogłasza dłuższy komunikat, w którym protestuje przeciwko doniesieniom prasy zagranicznej o masowych egzekucjach. Komunikat protestuje specjalnie przeciwko doniesieniom niemieckiej prasy emigracyjnej o rozstrzelaniu biskupa djeceji berlińskiej, dr. Baresa, szefa dowództwa armii gen. von Fritscha oraz prezydenta policji w Poczdamie hr. Helldorfa. Według urzędowego biura niemieckiego biskup dr. Bares i gen. Fritsch osobiście zdementowali tę wiadomość, zaś hr. Helldorf złożył w poniedziałek wizytę w ministerstwie propagandy Rzeszy. Komunikat zaprzecza również wiadomości o rozstrzelaniu księcia z domu Hohenzollernów, ministrów oraz przywódców partii narodowo-socjalistycznej.

Berlin, 3 lipca. (PAT)

W poniedziałek przybył tu król Siamu wraz ze swą małżonką. W godzinach wieczornych kanclerz Hitler w towarzystwie ministra spraw zagranicznych von Neuratha złożył wizytę pa- rze królewskiej.

Nagła śmierć działacza katolickiego

b. ministra spraw wewnętrznych Rzeszy

Berlin, 3 lipca

(Pat) Wtorkowa „Germania“ ogłasza wiadomość o śmierci dra Ericka Klausnera, b. dr. min. w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy i prezesa „akcji katolickiej“ na obszarze djeceji berlińskiej. Jak wynika z tego zawiadomienia, podpisanego przez rodzinę zmarłego, zgon dra Klausnera nastąpił nagle w dniu 30 czerwca rb.

Citta del Vaticano, 3 lipca.

(Pat) W związku ze śmiercią znanego na terenie berlińskim działacza katolickiego Klausnera, „Osservatore Romano“ zamieszcza notatkę, polemizującą z doniesieniami pewnych dzienników, wedle których wybitni członkowie akcji katolickiej mieli popełnić samobójstwo celem uniknięcia aresztowania przez władze niemieckie.

Wśród nich znajdować się miał prezes „akcji katolickiej“ w Berlinie Klausner. Wiadomości te nazywa „Osservatore Romano“ absurdalnymi i zniesławiającymi, gdyż program akcji katolickiej wyłącza możliwość udziału tej organizacji w jakimkolwiek ruchu politycznym, a ponadto wiara i życie członków akcji katolickiej wyłącza możliwość samobójstwa.

W zakończeniu „Osservatore Romano“, pragnąc uczcić pamięć Klausnera, przypomina szlachetne słowa, wypowiedziane przezeń na zebraniu katolików berlińskich. Słowa te, pisze „Osservatore Romano“, pozostaną wyryte w sercach młodzieży niemieckiej jako testament nabożności oraz gorącej i wzorowej miłości kościoła i ojczyzny.

Zmiana nastrojów w Anglii wobec Niemiec

Nikt nie może mieć zaufania do hitlerowców

Paryż, 3 lipca (PAT)

St. Brice twierdzi w „Le Journalu“, że ostatnie wypadki niemieckie wpłynęły w sposób stanowczy na zmianę nastrojów politycznych w Anglii, gdzie po wszechnie uważają, iż w chwili obecnej nie należy żywić najmniejszego zaufania do Niemiec.

Tego rodzaju atmosfera, zdaniem publicysty, jest o tyle znamienita, że ujawniła się niemal w przeddzień podróży min. Barthou do Londynu. Już dziś

więc można mieć nadzieję, że wypadki w Niemczech doprowadzą do zbliżenia angielsko-francuskiego. Politycy angielscy, zdaniem St. Brice, mogą sobie bowiem dokładnie zdać sprawę ze słuszności stanowiska Francji, gdy domagała się ona zapewnienia bezpieczeństwa. Wypadki obecne przyczyniły się w całej pełni do rozwiązania złudzeń i do obudzenia poczucia solidarności wśród wszystkich obrońców ludu.

Kiedy natchnienie nawiedza geniuszów...

Szyller upijał się szampanem i trzymał... nogi w zimnej wodzie. Mark Twain wypalał niesamowitą ilość cygar, a Balzac tworzył pod wpływem mocnej kawy

(sb) Geniusz ludzki może się wspiąć na niebywałe wyżyny i objąć swym umysłem rzeczy, niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Jednak i ludzie genialni tylko w chwilach natchnienia zdolni są do czynów wielkich. Natchnienie nie zawsze nawiedza geniuszów ducha ludzkiego. Jak wynika z życiorysów najznakomitszych ludzi świata. Twożyli oni przeważnie, będąc pod wpływem środków podniecających, jak alkohol, nikotyna i t. p.

Już grecki pisarz Ajschylos tworzył dopiero po wypiciu piątego kubka silnego starego wina.

Poeta chiński Li Tai Pe, wyraził się kiedyś, iż pod wpływem czystej wody, nigdy nie budzi się twórcze natchnienie.

Szyller przy pracy, pił szampana. Jean Paul, pracował zwykle we

wczesnych godzinach rannych. Po przebudzeniu się, wypijał natychmiast flaszkę wina, potem ubierał się i zasiadał do pracy.

Znaną jest rzeczą, że Edgar Allan Poe tworzył dopiero wówczas, gdy był zupełnie pijany. Również Kleist, Grabbe, Mozart, Glück i Haendel, tworzyli po spożyciu znacznej ilości wina.

Kant palił tak nieprawdopodobnie ilości tytoniu, że ściany jego pokoju czerniały.

Tennysson przed rozpoczęciem pracy stawał na stole garnek tytoniu i kładł dwanaście fajek, które bez przerwy palił.

Do nałogowych palaczy należy również zaliczyć: Bismarcka, Zolę, Reutersa, Bedenstedta. — Mark Twain zapalał w łóżku jedno cygaro o drugie.

Środkiem podniecającym stała się również kawa, a zwłaszcza silna mokka. Filozof Leibnitz i Balzac nie mogli pracować bez pomocy mokka. Murger wypijał od razu 20 filiżanek mokka.

Gautier pracował najchętniej, gdy w pokoju jego miauczało 15 kotów, a filozof Mill, wynajął pewnego człowieka, który w sąsiednim pokoju walił stale w bęben.

Szyller chętnie tworzył, mając nogi w zimnej wodzie, a Beethoven tak dalece hołdował temu zwyczajowi, że pewnego razu zalał mieszkanie wodą i musiał wysłuchać gorzkich żalów mieszkających pod nim lokatorów.

Lord Byron podczas pracy upajał się zapachem trufli, zaś Jens Per Jacobsen, delectował się aromatem hycjantów.

Katastrofalny brak wody w Anglii

Nie wolno skrapiać ulic, podlewać kwiatów, nadużywać... kąpiel. Armia „wodnych szpiegów“ czuwa nad przestrzeganiem drakońskich zakazów

(sb) Anglia żyje w dalszym ciągu pod znakiem katastrofalnego braku wody. W rezultacie ministerstwo spraw wewnętrznych musiało wydać do ludności odezwę: „Obywatele, oszczędzajcie wodę, gdzie tylko możecie“.

Zabroniono skrapiać ulice wodą, nie wolno podlewać kwiatków, zaś co gorsze, należy oszczędzać na... kąpiel.

Anglicy, którzy słyną z wielkiej czystości i największego zużycia mydła, zostali tem ostatniem ograniczeniem najbardziej dotknięci. Tymczasem utworzyły się specjalne kadry „wodnych szpiegów“, którzy zwracają uwagę, by nikt nie nadużywał drogiego płynu. Dla „przykładu“ napiętnowano w dziennikach pewną damę z Kingstronu pod Londynem.

Miała ona piękne akwarjum z rybkami, w którym była założona instalacja do biejącej wody. Dama owa nie bacząc na zakazy, zmieniała swym rybkom stale wodę. W rezultacie została skazana na 5 funtów grzywny lub dzieś aresztu.

Niezwykle następstwa pociągnął za sobą zakaz używania wody na hippodromie w Epsom. Spowodu niepolania toru wodą, wzniosły się nieprawdopodobne masy kurzu, które zasypały zgromadzonych na torze w odświeżających strojach gentlemanów i panie. Dyrekcja toru wyjaśniła, że odpowiednio skropienie hippodromu pozabawiłoby każdego mieszkańca Epsom połowy porcji wodnej na przeciąg trzech dni.

Niespodziewane zupełnie ograniczenie handel woda. Niektóre gminy, posiadające głębokie studnie, pełne wody, sprzedają ją w cenie 60 gr. za galon.

Niespodziewane zupełnie ograniczenie wody wpłynęło na zmniejszenie ruchu samochodowego. Nie wolno woda

czyszczyć maszyn, a ponieważ nikt nie chce jechać w zakurzonej wozie, więc woli raczej zrezygnować z podróży samochodem. Złośliwi twierdzą, że wkrót-

ce wydany będzie nawet zakaz spożycia whisky, czyli wody z wódką, popularnego napoju Anglików, który zamiast czysta wódka.

Jak będzie wyglądał świat w roku 2034

Wizja przyszłości oparta na ścisłych danych naukowych

(sb) Prezydent Roosevelt powołał obecnie do życia komisję złożoną z najwybitniejszych inżynierów. Zdanem ich będzie stwierdzenie, jakie wynalazki zostaną zrealizowane w okresie następnego stulecia.

Wizja przyszłości odtworzona przez komisję ludzi nauki, oczywiście, nie będzie wytworem bujnej wyobraźni na wzór autorów sensacyjnych powieści. Oparta ona będzie na ścisłych danych naukowych i dotychczasowych doświadczeniach. W skład komisji wchodzi 600 inżynierów.

Stwierdzą oni czy będą możliwe loty stratosferyczne, komunikacja między planetarna, czy stworzone zostanie sztuczne słońce, czy będzie można przedłużyć życie ludzkie itd. Równocześnie postarają się oni zrehabilitować mechanizację naszego życia, którą powszechnie uważają za jedną z głównych przyczyn kryzysu. Inżynierowie ustalą możliwości, jakich należy się spodziewać od maszyny. Wkrótce zostaną opublikowane rezultaty narad 600 inżynierów amerykańskich a wówczas dowiemy się jak będzie wyglądał świat w r. 2034-ym.

Kiedy tracimy chęć do palenia

Najbardziej nałogowy palacz odrzuca papierosa podczas mgły na szczytach gór...

(x) Dym tytoniowy działa rozmaicie na różnych ludzi. Palenie również zmienia człowieka i palacze najczęściej mają swoje dziwactwa, odnoszące się, oczywiście, przeważnie do dziedziny palenia. Przedewszystkiem zauważono, że mężczyźni, nawet nie palący, znoszą łatwiej dym tytoniowy, aniżeli kobiety.

Młodzi chłopcy w pokoju pełnym dymu tytoniowego, nie zwracają nań uwagi, dziewczęta w wieku lat 9—10 nie znoszą dymu tytoniowego, który wywołuje

u nich krztuszenie się, kaszel, mdłości i t. d.

Pozatem mężczyźni znacznie szybciej wpadają w nałóg palenia niż kobiety. — Młody zupełnie mężczyzna może być już namiętnym palaczem, podczas gdy kobiety przyzwyczajają się do palenia dopiero w wieku późniejszym.

Nałóg palenia znajduje się w ścisłej zależności od otaczającej nas atmosfery. Na tle łąk, kwitnącego żyta lub w sąsiedztwie wodospadów, tracimy chęć do palenia i odrzucamy często rozpoczętego papierosa.

Natomiast zapach koni, zapach stajni i obór, podnieca i zachęca do palenia, tak samo zresztą, jak zapach skór i wianych kwiatów. Są kobiety, które po powąchaniu lewandy, lub zwykłej wody kolońskiej, zapalają natychmiast papierosa.

Zapach jodoformu zniechęca do palenia. Zniechęcająco działa na palaczy również charakterystyczny zapach aptek i piekarni. Znane są wypadki, że kobiety palaczki, paląc papierosy w parze i zapachu pralni, dostawały nagłych ataków mdłości.

Na wysokich górach we mgłę, wszyscy palacze tracą ochotę do palenia. —

Wielce ciekawe jest spostrzeżenie, że kobiety rzadko palą w ciemnościach. — Prawdopodobnie dzieje się to dlatego, że kobiety podczas palenia... zwracają baczniejszą uwagę na swoje ruchy. Bardzo mała liczba palaczy pali podczas słonecznych kąpiel.

Tajemnica lotu ptaków

Samoloty-ptaki, zaopatrzone w specjalne skrzydła, szybować będą w przestworzach

(sb) Wielkie zaciekawienie w zagranicznych kołach lotniczych wzbudziły doświadczenia inż. dr. Budiga. Budig jest specjalistą od spraw lotniczych i zajmuje się rozmaitemi kwestjami teoretycznymi, związanymi z tą dziedziną. Od kilku lat już stara się dr. Budig rozwiązać

tajemnicę lotu ptaków.

Jak wiadomo, lot stalowych ptaków szybujących w przestworzach, jest odmienny od lotu żywych ptaków.

Przedewszystkiem ptaki poruszają skrzydłami tylko w górę i w dół, a mimo to posuwają się naprzód. Ptaki nigdy nie poruszają skrzydłami, podobnie jak to czyni wiosłarz, a więc niema mowy o tem, by „płynęły“ w powietrzu.

Obecnie dr. Budig doszedł do przekonania, że przyczyną tego jest fakt, iż

skrzydła ptaków nachylone są do poziomu pod kątem 15 stopni. W takiej pozycji wywierają wpływ najsłabsze nawet prądy powietrzne, dzięki którym ptaki posuwają się naprzód.

Dr. Budig zbudował specjalną łódź, która porusza się naprzód, mimo iż wiośła nigdy nie dotykają powierzchni wody. Do łodzi dorobiono dwa niewielkie skrzydła, poruszone lekko za pomocą napędu rowerowego w górę i w dół. Łódź płynęła dość szybko. W czasie lekkiego wiatru nawet z przeciwnej strony, łódź płynęła naprzód.

Zdaniem dr. Budiga, będzie można wkrótce zbudować samolot, opatrzony oprócz śmigła, w skrzydła, poruszone niewielkim motorkiem w górę i w dół. W ten sposób będzie można osiągnąć lot zupełnie, przypominający lot ptaka.

„Giełda“ pszczół w Holandji

Ceny kształtują się w zależności od jakości wyprodukowanego miodu

(sb) Jedyną w swoim rodzaju „giełda“ znajduje się w Holandji. Jest to jarmark pszczół w mieście Veendaal. Obecnie właśnie przybyli tam kupcy holenderscy i wystawili na sprzedaż swoje artykuły. W długich szeregach stoją ule koszykowe, pełne pszczół.

Handlarze są „zamaskowani“, a i kupcy nie mają odwagi bez zakrycia twarzy i rąk zbliżyć się do „towaru“.

Najcenniejsze są królowe-matki, a wielu sprzedawców ma nawet „rejentalnie poświadczone“, rodowody tych pszczół. W Holandji założono specjalne stacje rozrodcze, w których na wielką skalę hodowane są poszczóły.

Nawet trutnie, zabijane zwykle na zimę przez robotnice, mają swe schronienie, w którym przebywają aż do następnego roku i znowu zapładniają królowe. Ceny pszczół kształtują się rozmaicie, w zależności od „rodowodu“, lub smaku i jakości wyprodukowanego miodu.

Najpopularniejszy następca tronu

książę Walji obchodził 40-letnią rocznicę swych urodzin

(sb) Przed kilku dniami angielski następca tronu — książę Walji — obchodził swe imieniny. Książę skończył obecnie 40 lat. Jest on obecnie najbardziej popularnym następcą tronu na świecie.

W Anglii cieszy się książę niezwykłym poważaniem i jest przez wszystkich bardzo lubiany. Zawsze miły i uśmiechnięty zdołał sobie zaskarbić sympatię ogółu. W ciągu ostatnich 10 lat wszystkich Anglików niepokoił fakt, iż na stepca tronu nie obrał sobie towarzyski życia. Obecnie już sprawa ta została przesądzona.

Książę Walji oświadczył kategorycznie, że się nie ożeni. Nie pozwala on wogóle dyskutować na ten temat, a wszelkie rozmowy, poruszające tę kwestję, wprawiają go w zły humor. Największą pasją księcia jest jazda konna i polowanie. W całym świecie zasłynął również książę jako arbiter mody i każdy Anglik stara się ubierać tak jak następca tronu. Władomo również, że posiada on największy w Anglii zbiór ubrań i krawatów.

Krwawy pojedynek spowodu... bridgea

(x) Zdawałoby się, że szal bridgeowy jakli opanował Europę jest zgoła nieszkodliwy. Bridge przecież nie jest grą hazardową. Jest to tylko miłe spędzenie czasu. Tymczasem bridge właśnie stał się przyczyną tragedji w pięknym Budapeszcie. — Dwaj partnerzy bridgeowi w czasie jednej z rozgrywek, poczęli sobie wzajemnie zarzucać niewłaściwe posunięcia w grze. Rozmowa wywołała powszechną dysputę, a w rezultacie spór pomiędzy dwoma partnerami. Grę przy tym stoliku przerwano, a dwaj zacietrzeni wieni bridgeiści sprzeczali się w dalszym ciągu.

Ponieważ spór stawał się coraz bardziej gorący i przeszkadzał w grze innym obecnym, gospodyni domu, grzecznie przeprosiła obydwu partnerów, prosząc, aby sobie znaleźli inne miejsce do tak zacieklej wymiany zdań.

Obydwaj partnerzy wyszli, ale nie za przestali kłótni. W rezultacie doszło do obelg i strony wymieniły bilety wizytowe. — Pojedynek, zgodnie z formalnościami odbył się następnego dnia i jeden z graczy otrzymał ciężką ranę głowy.



CO SIĘ DZIEJE W BERLINIE?

Ludność jest zdezorientowana i czeka na dalszy rozwój wypadków. — Ostatnie słowo będzie miał Hindenburg

Berlin, 3 lipca.

Podniecenie w Berlinie wśród ludności trwa w dalszym ciągu. W Berlinie nie konkretnego nie wiadomo o ilości aresztowanych przywódców szturmówek, gdyż pisma nie podają żadnych wiadomości w tym względzie z wyjątkiem urzędowych komunikatów.

Wiadomo jednak, że w wielu miejscowościach na prowincji toczyły się krwawe walki między szturmowcami a policją.

W kołach dyplomatycznych i dzien-

nikarskich Berlina utrwała się wrażenie, że elementem, łączącym wszystkich niezadowolonych, którzy czynnie lub biernie stali po stronie spisku, były sympatie monarchistyczne i nadzieje restytucji Hohenzollernów.

W jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój wypadków trudno w tej chwili przewidzieć, choć akcja spiskowa narazie jest zdławiona. Podkreślają, że Hitler nie może usunąć Papena bez zgody Hindenburga i że

OSTATECZNE SŁOWO BĘDZIE

MIAŁ PREZYDENT RZESZY, KTÓRY ZNAJDUJE SIĘ OBECNIE W SWEJ REZYDENCJI W NEUDECK.

Choć Hindenburg nadał Hitlerowi gratulacje, niemniej jest on przeciwny dalszemu terrorowi i masowym rozstrzelaniom bez sądu. Rekonstrukcja gabinetu Hitlera jest jednak nieunikniona i należy się jej spodziewać w najbliższych tygodniach.

Berlin, 3 lipca (PAT)

Naczelne dowództwo związku żołnierzy frontowych Kiffhäuser komuni-

kuje: związek kombatantów Kiffhäuser stoi wiernie po stronie rządu. Piąty zlot żołnierzy frontowych, który miał się odbyć od 7 do 9 lipca r. b. został odwołany i odbędzie się później.

**

Londyn, 3 lipca.

(Pat) Reuter donosi z Berlina, że wczoraj wieczorem widziano von Papena, jak na ulicy przed swym domem rozmawiał z Goeringiem, który złożył mu prawie godzinna wizyte. Wniekskują z tego, że Papan nie jest w areszcie, nawet dorowym.

Tragiczny epilog sprawy dr. Sztarkera

Bohater niedoszłych procesów zmarł nagle. — Dwie jego żony stoczyły walkę o prawa do pamięci męża

Łódź, 3 lipca.

W swoim czasie głośna była sprawa dr. Mieczysława Sztarkera, lekarza, rodem z Radomia, praktykującego przez dłuższy czas w Łodzi, jako specjalista chorób wenerycznych.

Lekarz ten, cieszący się dużym uznaniem wśród pacjentów, człowiek o po ważnym wykształceniu naukowym, asystent na klinikach uniwersyteckich w Niemczech, któregoś dnia postawiony został w stan oskarżenia za nadużycie zaufania i

DZIAŁANIE NA SZKODĘ SWYCH WIERZYCIELI.

Sprawa nabrała w Łodzi w ciągu krótkiego czasu niezwykłego rozgłosu. Okazało się, że do władz poczęły wpływać jedno za drugim oskarżenia przeciwko lekarzowi, wnoszone przez pokrzywdzonych przezeń wierzycieli, którzy doktor nie płacił nic, albo bardzo mało. Wszyscy ci ludzie, od których dr. Sztarker nabywał nierzadko przedmioty, jak aparat radiowy, meble, urządzenie gabinetu lekarskiego, leki i t. d. — twierdzili, że lekarz nie tylko nie wywiązywał się z przyjętych na siebie zobowiązań pieniężnych, lecz że często-kroć nabyte na weksle przedmioty sprzedawał corychlej bodaj ze stratą, a gdy nadchodził termin płatności weksli pozostawiał sprawę do załatwienia swym żyrantom — przeważnie również lekarzom. W związku z tem, jako pokrzywdzeni,

ZGŁOSILI SIĘ NAWET LEKARZE,

którzy nie mogli dłużej płacić długów swego kolegi. Jak wielką sensacją cała sprawa wywołała w sferach lekarzy i w szerokich rzeszach mieszkańców naszego miasta — łatwo sobie wyobrazić.

Na tem jednak nie koniec. Sprawa ta miała również posmak romantyczny. W grę wchodziły również uczucia. I te umiał lekarz zadrasnąć w równej mierze, jak w pierwszej chwili naraził na stratę swych wierzycieli. Dr. S. był oskarżony między innymi no to, że pod pozorem ożenku zdobywał od młodych panien, a raczej od jej rodziców posagi lub zadatki na posagi i że pieniądze te wydawał, a obietnicy małżeństwa nie dotrzymywał. W swoim czasie kroniki skandaliczne, do których i te sprawę zaliczono, podawały

NAZWISKA TRZECH NARZECZONYCH

dr. Sztarkera, dwóch na prowincji, jednej w Warszawie.

Czy liczba ta nie została przesadzona — o tem nie wiadomo. Faktem jest jednak, że jedna z poszkodowanych narzeczonych — właśnie owa mieszkanka prowincji, może jako więcej poszkodowana, czy też jako odważniejsza, nie zawahała się stać na swej stronie równo przeciwko dr. S. doniesienia do

prokuratury — skarżąc go o wyłudzenie kilkuset dolarów, stanowiących posag panny.

Do rozprawy w sądzie okręgowym z oskarżenia owej narzeczonej z prowincji i z oskarżenia wierzycieli nie doszło. Nie doszło dla tego, że na rozprawę nie stawiała się ani razu... żona dr. Sztarkera, obywatelka niemiecka, żona profesora uniwersytetu, zamieszkała w Londynie, i dlatego również, że dr. Sztarker w przeważnej większości wypadków żądania swych wierzycieli zaspokoili.

Fakt, iż lekarz

BYŁ JUŻ ŻONATY.

a jednak zamierzał się żenić i w trzech młodych kobietach potrafił wzbudzić żywsze uczucia, był, oczywista, szeroko komentowany przez ogół, mocno interesujący się tą niezwykłą sprawą. Po załatwieniu większości swych spraw w Łodzi — dr. Sztarker przeniósł się do Katowic. Jeśli o Łódź chodził, wiadomem było, że doktor był jeszcze raz w naszym mieście, by ostatecznie spłacić resztę swych wierzycieli. W Katowicach, powodziło mu się bardzo dobrze: zdolny ten lekarz i na Śląsku zdobył sobie rychło uznanie pacjentów.

Obecnie dowiadujemy się o śmierci dr. Sztarkera. Ten młody jeszcze, gdyż

liczący zaledwie czterdzieści kilka lat człowiek,

ZMARŁ PO KRÓTKIEJ CHOROBIE po komplikacjach od wysięku w kolanie.

W związku z tym tragicznym zgonem doktora Sztarkera dowiadujemy się dalszych szczegółów o jego niezwykłych losach. Dość powiedzieć, że jeszcze po śmierci, nie opuściły go kobiety, a dwie z nich stoczyły niemal walkę o prawo do oddania mu ostatniej posługi.

Po uzyskaniu rozwodu z pierwszą żoną, doktor ożenił się w Opolu z młodą jeszcze i gorąco go kochającą ślązaczka. Doktor mieszkał w Opolu, a do Katowic dojeżdżał jedynie, gdzie ordynował. Po jego tragicznej śmierci przybyła do Katowic pierwsza żona i zgłosiła swe prawa do zającia się pogrzebem. Druga żona rościła oczywiście te same pretensje. Obie przybyły w grubej żalobie i obie były niepokleszone. Po długich swarach — skończyło się na tem, że druga doktorowa Sztarkerowa pochowała męża i nabyła miejsce na cmentarzu dla siebie obok jego grobu.

Taki jest tragiczny epilog sprawy, która przed niedawnym jeszcze czasem tak mocno absorbowowała łódzka opinię publiczną. (gr)

Bracia Adamowicz w Warszawie

Niezwykle entuzjastyczne powitanie lotników transatlantycznych

Warszawa, 3 czerwca.

W dniu wczorajszym przybyli do Warszawy zwycięscy Oceanu Atlantyckiego — bracia Adamowicz. — Lotnicy po przymusowym wylądowaniu w Niemczech, uzupełnili zapasy benzyny i wyruszyli do Polski, lądując w Toruniu o godz. 16.10 popoł.

Adamowicze wystartowali z Torunia i eskortowani przez samoloty wojskowe udali się w stronę Warszawy, gdzie wylądowali na lotnisku w starym Mokotowie. — Niezliczone rzesze publiczności z niezwykłym entuzjazmem powitały zwycięskich lotników. Tłum przerwał kordon policji i wyniósł lotników na rękach z samolotu.

Ponieważ bez przerwy wznoszono

entuzjastyczne okrzyki, nie mogło być mowy o wygłoszeniu przemówień. Adamowicze pojechali otwartym samochodem do ratusza, gdzie dopiero nastąpiły uroczyste powitania, przez przedstawicieli władz. Zona prezydenta miasta, p. Olpińska, wręczyła zwycięzcom żywe kwiaty, a prezydent Olpiński udekorował ich wetęgą honorową m. Warszawy.

Komitet wojewódzki LOPP, ofiarował Adamowiczom jako najwyższy wyraz uznania — portret Marszałka Piłsudskiego, ryty w bronzie. — Zebrana przed ratuszem publiczność znów przyjęła lotników niemilkącą burzą oklasków. Do zebranych tłumów przemówili obaj bracia, dziękując za tak serdeczne przyjęcie.

Strejk sezonowców trwa

Dziś podjęte będą dalsze kroki celem likwidacji zatargu

Łódź, 3 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z wczorajszą konferencją w inspektora-cie pracy, w sprawie strejku robotników sezonowych, która nie dała żadnego rezultatu, dziś mają być podjęte dalsze kroki, w kierunku zlikwidowania zatargu. — Mianowicie akcję biorą w swoje ręce organizacje zawodowe, które mają odegrać rolę mediatora między zarządem

miejskim, a strejkującymi sezonowcami.

Wobec tego, iż Fundusz Pracy nadał oświadczenie, iż nie będzie mógł udzielić Łodzi dalszych kredytów w roku bieżącym, a pozostałe postulaty, poza podwyżką płac, zarząd miejski chce uwzględnić, być może uda się już obecnie przerwać strejk sezonowców w Łodzi.

Powszechny podatek obywatelski

Projekt Związku miast

Łódź, 3 lipca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, na posiedzeniu związku miast, które odbyć się ma w bieżącym miesiącu, ponownie zostanie zgłoszony wniosek o wprowadzenie we wszystkich gminach t. zw. powszechnego podatku obywatelskiego. — Projekt ten był już raz zgłoszony w roku ubiegłym, lecz zaniechany, obecnie zaś związek miast chce wytypić do ministerstwa o zatwierdzenie statutu tego podatku.

Powszechny podatek obywatelski zużyty byłby na inwestycje miejskie. Płaciliby go wszyscy mieszkańcy, podobnie jak podatek lokalowy. Zaznaczyć należy, że podatek ten nie stworzyłby zbyt wielkiego obciążenia, gdyż według projektu byłby minimalny, mimo to jednak wątpliwe jest, czy ministerstwo zgodzi się nałożyć nowe ciężary na mieszkańców miast.

Upadłość firmy

Ludwik Geyer

Fabryka będzie nadal w ruchu

Łódź, 3 lipca.

(it) W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi, ogłosił upadłość jednej z najstarszych firm przemysłowych w Łodzi, zakładom przemysłowym Ludwika Geyera. Fakt ten wzbudził w naszym mieście wielkie poruszenie.

Dowiadujemy się w dalszym ciągu, że ogłoszenie upadłości nie grozi zatrudnianym w fabryce robotnikom żadnymi konsekwencjami. Fabryka bowiem zostanie utrzymana w ruchu, a tem samem robotnicy nie stracą pracy.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś 8.30 „Mezanka panna”.

TEATR ŻYD. W SALI FILHARMONJI (ul. Narutowicza 20). Dziś nieczynny.

TEATR LETNI (Park Staszica) — „Moja kochana głupia mama”.

ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumerem.

TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Złota lata”.

K I N A:

CASINO — Paryskie szaleństwo

GRAND-KINO — „Młody miesiąc”

MUZA: — I. „Koblety wola brutalni”. II. „Rozkosze małżeństwa”.

ROXY — „Wpuście Żydów do Palestyny”

CAPITOL: — „Świat bez mężczyzny”.

CZARY — I. „Profesor w kabarecie” i II Sekret kobiety”

CORSO — I. „Urwis z Hiszpanji” i II. Dziwny dom”

PRZEDWIOŚNIE — „Jarmark miłości”

RAKIETA: — „Moje marzenie to ty”.

SZUUKA: — „Byłem Ci wierny”.

PALACE: — „Symfonia życia”

METRO: — I. „Cyrkowcy”, II. Bal w pyjamach”

i III „Karolek ratuje Europę”.

ADRJA: — I. „Cyrkowcy”, II. Bal w pyjamach”, i III „Karolek ratuje Europę”.

OŚWIATOWY — I. Axela” i II. „Djabelski leździec”



Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Kubuś przyjął propozycję,
By indyjskim zostać wodzem
Poczem poszli do obozu,
Bo zgłodnieli byli srodze.



„Czarny Orzeł” z Indianami
Konferować długo musiał,
Zanim wreszcie się zgodzili,
Oddać głosy na Kubusia.



Po godzinnej konferencji
Spójrzcie tylko, moi mili,
Wojownicy przed Kubusiem
Piękny taniec odtańczyli!



A detektyw rzekł do pieska;
Odciągając go na stronę:
„Już od jutra zacznę rządzić
Mądrze, dobrze i z fasonem”.
Dalszy ciąg jutro.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNÍ ŁÓDZKIEJ
PÓLSKIEGO RADJA

WTOREK, dnia 3 lipca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.35—6.40: Muzyka z płyt, 6.40—6.55: Gimnastyka, 6.55—7.05: Muzyka z płyt, 7.05—7.10: Dziennik poranny, 7.10—7.20: Muzyka z płyt, 7.20—7.25: Chwilka pań domu, 7.25—7.35: Rozmaitości, 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący, 7.40—11.57: Przerwa, 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa, 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne, 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 12.10—13.00: Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka, 13.00—13.05: Dziennik południowy, 13.05—13.20: Audycja dla dzieci młodszych: Transmisja opowiadania ze Lwowa p. t. „Przygoda krasnoludka Poziomka” p. g. Marii Konopnickiej, 13.20—13.55: Włoscy śpiewacy (płyty), 13.55—14.00: „Z rynku pracy”, 14.00—14.05: Wiad. o eksporcie polskim, 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, 14.15—16.00: Przerwa, 16.00—17.00: Godzina muzyki lekkiej, Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego i Nina Grudzińska (śpiew), 17.00—17.15: Skrzynka P.K.O, 17.15—18.00: Koncert solistów, Wykonawcy: Marja Bojar-Przemiecka (śpiew) i Edmund Gizejewski (skrzypce), 18.00—18.15: „Białystok dawniej a dziś” — wygl. Michał Goławski, 18.15—18.45: Muzyka lekka, Orkiestra Edith Lorand (płyty), 18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

19.00—19.10: Rozmaitości, 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny, 19.15—19.50: Arje operowe i pieśni w wyk. nadkanta Mojżesza Kuszewickiego, 19.50—20.00: Wiadomości sportowe, 20.00—20.02: „Myśli wybrane”, 20.02—20.12: Muzyka (płyty), 20.12—22.00: Operetka w trzech aktach p. „Dziewczyna z fiołkami”, W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny, W przerwie II-ej: „Typy — miągawki” — Jana Mierniewskiego, 22.00—22.15: „Nieswiadome macierzyństwo w Zoo” — wygl. dyr. Zabiński, 22.15—23.00: Audycja z cyklu „Koncerty Brandeburskie”, 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne, **DZIS SŁUCHAMY:** 20.15. BUKARESZT. Koncert symfoniczny, 20.30. STRASBURG. „La Reine Fiamette” — baśń dramatyczna Mendesa, muz. Leroux, 20.45. MEDJOLAN. „Signorina Jazz” — operetka Papantięgo.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Jankielewicz, Stary Rynek 9, B. Gluchowski, Narutowicza 6, E. Hamburga, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307, A. Piotrowski, Pomorska 91, L. Stecła, Limanowskiego 37. (a).

Kto wygrał 12 tysięcy dolarów.

Wczorajsze ciągnięcie dolarówki.

We wczorajszym ciągnięciu dolarówki, główne wygrane padły na następujące numery:
12.000 dolarów na nr. 1.147.031
Po 3.000 dol. na n-ry 1.276.445 398.168
Po 1.000 dol. na n-ry: 250.284 694.585 483.918 585.290 716.583 1.472.740 1.410.693
Po 500 dol. na n-ry: 730.199 502.790 301.300 227.348 1.037.531 941.594 1.099.460 1.493.500 208.227 1.097.570
Po 100 dolarów na n-ry: 1465007 139481 129798 868123 1493759 31386 207235 57474 520461 1001074 3199 840761 880752 1475934 372472 955968 1352968 1277779 371851 798223 238978 1196400 1113963 258472 43960 357117 1272769 397790 263292 270404 315572 512013 1040289 1289811 1229590 194669 1043831 1247856 101558 164278 1321053 379473 277212 764382 1309058 481572 498015 238690 1166724 1418458 1305587 381322 1420829 578370 399116 496144 493775 1440634 337939 1168872 388138 1050783 895328 1039486 56776 1375010 64239 135527 736302 1078765 1282889 237872 497896 1405110 637591

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

94

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Lwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnia samobójstwo. Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go. Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘCZDZIESIĄTY CZWARTY. Najszlachetniejsza kłótnia

— Dlaczego nie powiedziałaś mi nigdy, że jesteś moją matką? — powtórzył raz jeszcze Ryszard.

Na sali panowało głuche milczenie. Nie było człowieka, któryby nie odczuł ważności i osobliwości tej chwili.

Celina jeszcze przez chwilę wahała się, aż wreszcie przyznała:

— Nie mogłam, synku! Tak bowiem złożył się los. Ale mimo wszyskiego kochałam cię zawsze.

— Wiem o tem, matko! — zawołał z umiesieniem młodzieniec. — Czy przebaczysz mi, że od miesiąca ocierając się o ciebie nie przeczułem kim dla mnie jesteś?

Na sali rozprawy pękło milczenie. Publiczność poczęła szeptać. Ogólnie znana była tragedia starszego Ryszarda Gintolda. Wiedzano, jakie przyczyny włożyły mu do ręki samobójczą broń. Również wierzono w wersję jakoby jego młoda żona umarła zagranicą.

A oto okazało się, że żyje ona. Ze baronowa Gintoldowa, a Celina Tomp-

sonowa to jedna i ta sama osoba.

Przeczuwano w tem wszyskiem dalsze jakieś komplikacje i tajemnice.

Szmer publiczności uciszył przewodniczący, który zwrócił się do Celiny, żądając wyjaśnienia, jak to się stać mogło, że teraz dopiero dała się poznać synowi.

Wśród ogólnego zainteresowania poczęła Celina drżącym głosem opowiadać historję swojego życia: jak to biedna dziewczyna poznała barona Ryszarda Gintolda, który ożenił się z nią wbrew woli ojca.

W prostych słowach skreśliła dzieje miłości i tragedji męża, ażeby przejść skolei do opisu swojej walki o dziecko jaką stoczyć musiała z przemożnym dziadkiem, do walki tragicznej, bo przegranej: zakończonej tem, że oddać musiała chorego Rysia teściowi, zrzekając się raz na zawsze wszelkich do niego praw oraz nazwiska.

Również pokrótce opowiedziała o swoim pobycie w Chicago, a wreszcie o powrocie do Sochowa, gdzie nabyła kamieniczkę i restaurację.

Jej spowiedź wywołała na sali potężne wrażenie. Nie było nikogo, kogo nie wzruszyłoby to proste opowiadanie nieszczęśliwej matki. Większość kobiet ocierała chusteczkami oczy. Nawet sędziowie nie starali się ukryć wzruszenia.

Ryszard przez cały ten czas nie spuszczał matki z oczu. Teraz dopiero zrozumiał ogrom jej miłości.

Z zaułków jego najdawniejszych wspomnień poczęły wylaniać się jakieś bardzo zatarte, teraz dopiero zrozumiałe obrazy.

Urzął się znowu małym chłopczykiem, biegającym w beztróscie dnia letniego po jabłonkowskim parku. Za szta-

chetami stoi jakaś kobieta, wołająca go prośbą swoich oczu.

On zbliża się do niej powoli. Przez chwilę czuje uścisk jej ramion i widzi łzy, spływające po jej policzkach.

— Jak to się stać mogło — myśli teraz po latach Ryszard — że nie poznałem swej matki?

— Jak to się stać mogło — zastanawiał się raz jeszcze — że przechodziłem obok niej przez tyle miesięcy a nie poznałem jej?...

Głośna spowiedź matki wstrząsnęła nim do głębi. Zrozumiał, że chociażby nawet wyrwał serce i rzucił jej pod nogi, nie odwdzieczy się jeszcze za cały ogrom jej miłości i za te wszyskie męki i niepokoje najserdeczniejsze, jakich przez niego doznała.

I oto teraz, ta najszlachetniejsza i najlepsza kobieta stoi przed groźnym trybunałem, a prokurator mówi o niej: morderczyni.

Ryszard zrozumiał paradoksalność tego dramatycznego qui pro quo. Wszelkie jego wahania, niepokoje i obawy znikły. Nie liczył się teraz już z nikim i z niczem: nawet z Anna.

Pojął, że inaczej postąpić nie może. Był błąd, ale stanowczy kiedy powstał ze swego miejsca, ażeby zbliżyć się ku stołowi sędziów.

I głośnym głosem oświadczył:

— Moja matka, Celina Tompsonowa jest niewinna. To ja zastrzeliłem Karola Terwina!

Na sali rozszumiał się gwar...

Z pierśi obecnej na rozprawie Anny Terwinówny wyrwał się głośny jęk.

Ryszard usłyszał go i zadrżał... Zrozumiał, że zerwał wszelkie nici łączące go z Anna.

Uczuł w sercu ból.

Lecz nie było czasu na dalsze refleksje. Bo oto spazmatycznie zabrzmiał okrzyk Celiny:

— To nieprawda!... Syn mój kłamie... Chcę wziąć na siebie popełniony przezemnie czyn!... Ale to nieprawda: to ja zastrzeliłam Terwina.

Dzwonek przewodniczącego zabrzmiał kilka razy, zanim uciszyła się konsternacją, jaka zapanowała wśród

publiczności — świadków tej najszlachetniejszej kłótni matki i syna.

Prokurator zwrócił się do Ryszarda: — Ze chce pan złożyć obszerniejsze wyjaśnienia wśród jakich okoliczności popełnił pan czyn, do którego się przed chwilą przyznał?

Wśród dramatycznej ciszy opowiedział Gintold obszernie o tem, jak napadnięty został przez rozjuszonego Terwina i przyciśnięty przez niego do ściany tak, że nie pozostawało mu nic innego jak strzałem rewolwerowym obronić się przed przemożnym napastnikiem — a dalej o tem, jak Celina zdecydowała się wziąć na siebie zbrodnię.

— Nie rozumiem — przerwał prokurator — jak pan, dżentelmen, mógł rzucić odpowiedzialność za swój czyn na barki słabej kobiety?

— Kocham córkę zabitego... Uczyniłbym wszysko, byleby tylko zataić przed nią swoją winę, bo wiem, że musiałbym ją stracić — tłumaczył Gintold.

Wzrok jego starał się w tłumie odszukać Annę — ale, niestety, nie zobaczył jej już więcej: dziewczyna zaraz po jego pierwszym przyznaniu się do winy, niby szalona wypadła z sali rozpraw i pobiegła do domu.

I znow głośno zabrzmiało zaprzeczenie Celiny:

— To nieprawda!... Wszysko, to o czem mówił Ryszard, to wierutne kłamstwo: to ja zastrzeliłam Terwina!

— Z jakiego rewolweru i z ilu kalibrowego? — rzucił jej krótkie pytanie prokurator.

Celina zmieszana się:

— Nie wiem... Nie znam się na broni!

— Nawet na własnej? — zdziwił się prokurator, poczem to samo pytanie zadał Ryszardowi.

— Strzelałem z belgijskiego browninga, kaliber 6.35 — oświadczył Gintold.

— Tak, kule kalibru 6.35 znaleziono w czasie zabitego. Panie Ryszardzie Gintoldzie, w imieniu prawa aresztuję pana! — poważnie powiedział prokurator.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwiat bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, iego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzygą-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkim pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzaca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spłyka niespodziewanie zawez jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciele swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświecił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem tego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępnie z rozpacz do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Główniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotyka się hrabia Toporski i Księżniczkę...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Zmurekiem wszczęła śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczki zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybce okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawca tej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tulinie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą arabkę Mure.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Statek utonął...

Wreszcie po wielu tragicznych przeżytych rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dzikie bestje.

Na ratunek wyrusza hydroplanem „Torpeda” ekspedycja na której czele stoi kapitan Lempicki.

Na „Torpedzie” wybucha bunt, który jednak zostaje stłumiony. Statek dobija do tajemniczej wyspy.

Wyspierałi najłatwiejsze przejście przez zwały skalne i przedostali się na drugą stronę. Szeroka rzeka i las, pełen dzikich zwierząt, uczyniły na nich kolosalne wrażenie. Lempicki już przyłożył karabin, by palnąć, lecz Rolicz powstrzymał go:

— Zostaw pan, panie majorze!.. POCO rozdrażniać te bestje bez potrzeby?... Narazie, na szczęście, nie zagrażają nam wcale...

Major zawiesił karabin przez ramię.

— Nie przedostaniemy się... Niema mowy...

Nagle z za skały wyskoczył jakiś zwierz, podobny do tygrysa. Tylko paszczę miał większą i ostrzejsze kły.

Wszyscy cofnęli się przerażeni. Zwierz skoczył odrzucił na jednego z członków załogi. Rozległ się przeraźliwy krzyk. Gruchnęły strzały. Zwierz padł pod gradem kul, lecz ofiara jego również straciła życie...

Lempicki dał znak do odwrotu. Smutni i zmęczeni wrócili na brzeg oceanu.

— Pozostaje nam tylko jedna droga — orzekł Lempicki. — Będziemy tak długo kraśli nad tą tajemniczą wyspą, aż nas zauważy któryś z rozbitków...

— A co zrobimy z więźniami? — zapytał hrabia.

— To samo, co oni chcieli uczynić z nami... Zostawimy ich tutaj... Będziemy jednak trochę lepsi od nich... Pozostawimy im broń oraz zapasy żywności...

Tak też uczyniono. W odległości kilkuset metrów ułożono cztery karabiny, amunicję i zapasy żywnościowe. Następnie wypuszczono na brzeg Zawidzkiego, Hersta i dwóch ich kompanów.

— Zostaniecie tutaj... — oświadczył im Lempicki. — Tam leży przygotowana dla was broń. Sięgniecie po nią, gdy będziemy już w górze...

— Nie zostawiamy nas tutaj... — błagał Herst. — Zginiemy przecie wśród tych bestyj!

Rozdział trzysta szósty Uradowani!...

Co się działo w tym czasie z bohaterem detektywem?... Zostawiliśmy go w chwili, gdy sam walczył z dzikim bykiem i zdawało się, że jest już stracony. Wiemy jednak z listu, jaki otrzymał Bełza, że byk zagnał go na wierchołek góry, skąd rozciągał się widok na ocean...

Od napaści dzikich zwierząt był zabezpieczony, albowiem żadna bestja nie mogłaby się wdrapać na taką wysokość. Ale czy Zmurek mimo to był szczęśliwy?... Niel!

Bo czy można być szczęśliwym na zupełnym pustkowiu, zdala od świata całe go, wiedząc, że już nigdy, nigdy nie wrócisz się do ojczyznie kraju?... Niel!

Po długich poszukiwaniach odnalazł jaskinię, w której mógł znaleźć schronienie przed deszczem. Żywił się owocami, których nazw nie znał. Wody nie miał, zbierał więc do bań, których i tam nie brak było, wodę deszczową, zaspakajając w ten sposób pragnienie.

Aż oto pewnego dnia, gdy, jak zwykle, patrzył tęsknym wzrokiem na bezbrzeżny ocean, przypuszczając, że może jednak ujrzy nadjeżdżający okręt, do jego uszu doleciał tajemniczy poszum... Spojrzył w górę i zdeptał...

Od strony lasu nadciągał zwierz skrzydłaty o krótkim, silnym, haczykowatym dziobie i nogach, zakończonych ostremi szponami. Najpotworniej wyglądały jego skrzydła, niczem poły wielkiego, czarnego płaszcza... Pośrodku czoła mieściło się jedno, wielkie oko, rzucając dokoła złowrogie blaski.

Drapieżny ptak zmierzał wprost na Zmurka, który szybko cofnął się do swego schronu. Ale poszum czarnych skrzydeł nie ustawał... Detektyw obawiał się, że ptak przedostanie się do jaskini i tam rozszarpie go na kawałki. Nie miał żadnej broni, zdany więc był na łaskę każdego, kto był od niego silniejszy... Ptak nie zauważył jednak jaskiniowej

— A cóżcieście chcieli z nami zrobić?... Zostawilibyście nas bez wody, bez jedła i bez bronii... Nie mamy zamiaru zabierać was spowrotem, by w każdej chwili narażać się na nowy bunt!... Kto wiać się, ten burzę zbiera!...

Gdy „Torpeda” była już przygotowana do odlotu, rozwiązano ręce jednemu z opryszków. W tej chwili statek począł się ślizgać po skalistym terenie, by za chwilę oderwać się od ziemi.

Opryszek rozkuł sobie czempredziej nogi i uwolnił z więzów pozostałych trzech kompanów. Herst cisnął się odrazu na broń.

— Ściągnąć ich tutaj! — zawołał, kłęcząc na ziemi. — Strzelać!...

Wszyscy czterej dali salwę w stronę wznoszącej się „Torpedy”...

— Ach, lotry! — wrzasnął Lempicki

Odpowiedzieć im taką samą mową!...

Zaterkotał karabin maszynowy. Jeden z opryszków padł na wznak. To ich wreszcie uspokoiło... Zawidzki i Herst opuścili karabiny...

„Torpeda” bujała już swobodnie w przestrzeni ponad tajemniczą wyspą.

Zawidzki wznosił do góry ręce i pogroził odlatującym:

— Czekaćcie, jeszcze z wami pogadam!

Statek napowietrzny z głośnym szumem przelatywał ponad rojącem się od zwierza lasem... Głuchy warkot maszyn wywołał popłoch wśród zwierzęcych mieszkańców Lewjatanu.

— Patrzcie, patrzcie! — wołał jeden z zachwyconych geografów. — Co za bogactwo fauny!... Co za okazy cudownych zwierząt!...

— Nie życzyłbym panu profesorowi osobistego spotkania z temi cudownymi okazami... — rzekł żartobliwie Lempicki

— A teraz uwaga!... — dodał hrabia.

Musimy wyteńczyć wzrok... Może nasi dzielni rozbitkowie skryli się pod nami!...

go otworu i to prawdopodobnie uratowało Zmurekowi życie. Detektyw odetchnął swobodnie...

— Psiakrew... — zaklął zicha. — Sądziłem, że tu będę miał przynajmniej spokój, a jednak... Przekłeta wyspa...

W kilka minut potem znowu rozległ się podobny szum... Zmurek wysunął ostrożnie głowę i spojrzął w górę... Znowu nadlatywał jakiś ptak, ale jakoś dziwnie wyglądający... Zmurek długo mu się przyglądał...

I nagle krzyk radości wyrwał się z jego gardła:

— Samolot!!!!...

Wybiegł z jaskini. Wzniósł do góry ręce i zaczął krzyczeć:

— Witajcie!... Witajcie, moi zbawcy!

Ale zgóry zdawało się, że nikt go nie widzi. Aeroplan omijał wierchołek góry, mknąc ku dalszym połaciom Lewjatanu...

— Na pomoc!!!! — krzyczał Zmurek. Ludzie!... Na pomoc!...

Machał rękoma, wznosząc ku górze ramiona, lecz nikt go nie widział...

— Boże! — pomyślał Zmurek. — Ta ka okazja i miałaby minąć bez pożytku? Nareszcie ujrzałem samolot i nic z tego? Niel!...

I począł wrzeszczeć z całych sił:

— Hallo!!... Hej-hej!!... Na pomoc!... N-a-p-o-m-o-c!!!!...

Samolot skręcił w prawo. — Zmurek również pobiegł w tamtą stronę.

— Ludzie, zlitujcie się!... Nie zostawiajcie mnie tutaj!...

Nagle samolot zakreślił łuk... Zauważyli go?... Wracali!... Dawali mu jakieś znaki!... Jest uratowany!...

Uradowany!... Boże!... Dzięki Ci za twe miłosierdzie!...

Zmurek czekał... Nie wiedział jeszcze, w jaki sposób przyjdą mu z pomocą

Przecie lądowanie na tej górze jest rzeczą niemożliwą... Aparat roztrzaskałby

się na kawałki.

Ale „tam” myśleli już o nim... I znaleźli odpowiedni sposób...

Aparat zniżył się tuż nad wierchołkiem góry i spuszczone na ziemię gruba linę.

Zmurek zrozumiał, chwycił koniec liny i zaczął się po niej wdrapywać. Był słaby, nie miał sił. Sznur wyslizgiwał mu się z rąk. Wtedy kazano mu nie robić. Oni sami zaczęli wciągać sznur do góry.

Zmurek był szczęśliwy... Oto jest uratowany... Za chwilę będzie w samolocie. Nie wiedział jeszcze kim są jego zbawcy, ale było mu wszystko jedno...

Nagle, tuż obok, rozległ się szum skrzydeł... Zmurek obejrzał się i struchlał... Drapieżny ptak zjawił się ponownie i zmierzał ku Zmurekowi... Detektyw nie dałby sobie z nim rady, tembardziej, że obie ręce miał zajęte...

— Wszyscy do sznur! — padł rozkaz komendanta statku.

Rozkaz został niezwłocznie wykonany. Ale to go nie mogło jeszcze uratować. Drapieżny ptak nacierał już na Zmurka...

Za chwilę porwie go w swój dziób i rzuci na ziemię, a wtedy...

Detektyw wołał o tem nie myśleć...

— Niech się dzieje wola boska!... — szepnął, przymykając oczy.

Nagle rozległ się strzał... Zmurek otworzył oczy... Co to?... Drapieżnego ptaka już nie było... Gdzie się podział?...

Leżał na ziemi... Nieruchomy, ugodzony kulą... To Lempicki, widząc, że niema ratunku, zdecydował się na ten ryzykowny krok i strzelił... A że cel miał w oku pierwszorzędny, więc odrazu powalił powietrznego ptaka, ratując życie Zmurekowi...

Teraz wciągnęli go na pokład statku bez trudu...

— Dzie...kuję... — szepnął detektyw i padł zemdłony w ramiona hrabiego.

Po dwóch godzinach wrócił dopiero do przytomności. Gdy opowiadał o swych przeżyciach na Lewjatanie, wszyscy mieli łzy w oczach.

— Ja już mam to wszystko za sobą, ale co się stało z moimi towarzyszami?... Wątpię, czy zobaczymy ich zgóry... Mnie było łatwo zauważyć, bo stałem na wzniesieniu, mimo to niewiele brakowało, abyście mnie nie spostrzegli...

— Bo zgóry wszystko jednakowo wygląda... Skały, drzewa i woda... — usprawiedliwiał się Lempicki.

— No, właśnie... Więc jak ich stąd wydostaniemy?... Jabyem proponował, żeby zejść na dół... Mamy przecie broń i amunicję... Może uda nam się przejść przez las...

— Czy pan sądzi, że oni są w lesie? — zapytał Rolicz.

— W samym lesie napewno nie, bo zwierzęta pożarłyby ich dawno... Ale może znaleźli tam jakąś kryjówkę... Wszystko jest możliwe...

— Trudno byłoby jeszcze raz spuścić się na brzeg wyspy... — odparł hrabia. — Nie zapomnijmy, że tam czyha na nas Zawidzki i Herst...

— Jakto?... — zdziwił się Zmurek. Oni też są tutaj?...

Hrabia opowiedział mu historię ich podróży podniebnej z Polski.

— A to lotry! — oburzał się detektyw. — Dobrze im tak!...

Postanowiono objechać jeszcze wyspę, by sprawdzić, czy niema ich gdzieś w pobliżu. Lempicki kazał spuścić aparat tak nisko, że niektóre zwierzęta podskakiwały, chcąc się rzucić na nieznajomego, stalowego intruza.

Aby dać znać o sobie Lempicki puścił w ruch karabin maszynowy. Był to doskonały pomysł, gdyż w kilka minut potem rozległ się głos Felka:

— Widzę jakiegoś człowieka na dole!... Zdaje się, że to Garbusek!...

Dalszy ciąg jutro

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI
CHORYCH WE WSZYSTKICH SPE-
CJALNOŚCIACH. GABINET DENTY-
STYCZNY.
Porada 3 złote.

LECZNICA „OMEGA“
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na
mieście, pomoc akuszerka.
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzy-
ki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen.
Diatermia.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENE-
RYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZO-
PŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-1 po pol.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

STACJA
ZAPOBIEGAWCZA
w PRZYCHODNI
WENEROLOGICZNEJ
ZAWADZKA 1
czynna cała doba

LECZNICA
ZGIERSKA 17
przyjmuje chorych we
wszystkich specjalnościach
od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR.
D. Alterman
akuszer - kinolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

Wszystkie
zmarszczki
ZNIKŁY!
po 6-u tygodniach



W jednej z klinik Wiedeńskich zna-
komity lekarz stosował codzienne pię-
ciominutowe zabiegi kosmetyczne na
twarzy 61-letniej kobiety. Po 6-u ty-
godniach wszystkie zmarszczki znikły
całkowicie. Odzyskała ona świeżą,
dziewęcą cerę. Doświadczenie to zo-
stało powtórzone, jak donosi dziennik
Medyczny w Wiedniu, na innych kobie-
tach od 60-ku do 70-ku lat z takimże
samym zdumiewającym wynikiem.
Obecnie dzieje tego cudu są obwie-
szczone w całym świecie. Każda kobieta
może osobiście się o tym przekonać.
Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego
Dr. Stejskal odkrył, że zmarszczki są
spowodowane przez zanik pewnych
składników żywotnych skóry. Po la-
tach poszukiwań zdołał on wydobyć
te cenne składniki ze skóry starannie
wybranych młodych zwierząt. Produkt
ten nazwał on „Bioceł”. Wyłącznie pra-
wa do korzystania z tego cudownego
wynalazku zostały nabyte kolosalnym
kosztem przez firmę Tokalon. „Bioceł”,
w połączeniu z innymi żywotnymi i
odżywczymi składnikami, wchodzi obec-
nie w skład znakomitego paryskiego
Odżywczego Kremu Tokalon „Bioceł”,
kolor różowy. Odmładza on skórę, usu-
wa zmarszczki i ściągają zwiędzłe
mięśnie twarzy. Kobiety 50-letnie lub
60-letnie mogą osiągnąć młodzieńczą
piękność, której pozazdrości niejedna
młoda dziewczyna. Gwarancja 50.000 zł.
za szczęśliwy wynik, lub zwrot pie-
niędzy.

Bacność
Letnicy!!!
Wisniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika“ i
„Express Wiecz. Ilustr.“
sa do nabycia o godz. 8 rano u gazo-
ciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-
vis Chłodni wiedeńskiej

DOKTOR
KLINGER
powrócił
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12.

PROSZEK
Z „KOGUTKIEM“
(MIGRENO-NEVROSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIEBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW
Z „KOGUTKIEM“

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11 do 4, 6-9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-6
od 7-9 w., w niedz. i święta od 9-1.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna
manufaktura, firanki Charl. Piotrkow-
ska 37, podwórze.

CHORZY na ruptury, skrzywienie
kręgosłupa i różne ka-
lectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie
wolno zaniedbywać, gdyż skutki
dal życia ludzkiego są bardzo
niebezpieczne. Ruptura staje się
wielką jak głowa ludzka i spo-
wodować może śmiertelne powi-
kłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne
gumowe mojej metody usuwają radykalnie naj-
niebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u
mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw two-
rzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gor-
sety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płas-
kich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. —
Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i ki-
szki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. ban-
daże na ruptury powrotne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpie-
czonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się
chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Oświadczam niniejszem, że byłem trzykrotnie operowany na
przepuklinę, pachwinę, jednak bezskutecznie. Zdesperowany zgło-
siłem się do zakładu ortopedycznego WP. Dyr. J. Rapaporta,
zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10 i dzięki jego bandażowi gumo-
wemu, założonemu mi w dniu 9 lutego 1932 r. czuję się bardzo
dobrze, zdolny jestem do wysiłków fizycznych, poruszam się
obecnie bez laski i wogóle czuję się jak zdrowy człowiek.
(—) **ROBERT HARTMAN,**
Łódź, ul. Franciszkańska 34.
Od dnia 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLA
PRZEPRAWIŁY 2

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 148-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
Al. Kopeiowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór
MAGLE skrzynkowe i pokojowe udo-
skonalone sprzedaje fabryka „Junior”
Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej
122). 5-7

BOISKO **Wielki Koncert Symfoniczny**
Ł. K. S. Rumuńskich Orkiestr Wojskowych 750 muzyków pod dyr. Puł. Bilety w cenie zł. 1 — do 4 —
generalnego inspekt. orkiestr Dla młodzieży
wojskowych król. Rumunji w Ziemiańskiej, Esplanadzie
11 listopada Nr. 26

Dziś premiera! — **WESOLY TYDZIEŃ** z udziałem **FLIP I FLAPA** w najnowszej i najweselszej farsie.
Poraz pierwszy w Łodzi p. t. **CYRKOWCY**
II. Komedja p. t. **BAL W PYJAMACH**
III. **KAROLEK RATUJE EUROPE**
w roli gł. „Karolek Czchaze”
Nadprogram dodatek dźwiękowy Foxa i Pata

Kino-teatr
„CORSO“
Legjonów 2-4

„URWIS z HISZPANJI“
król komików **EDDIE KANTOR**. W otoczeniu 74 najpiękniejszych dziewcząt
świata. — 1000 nieprawdopodobnych sytuacji. — Setki zabawnych nieporo-
zumień. — Akcja. — Przepych wystawy. — Tempo.
Początek o godz. 4 pp., w sobot. i święta o godz. 12. Sala należyście wentylowana i chłodzona.

„DZIWIWY DOM“
Wielki dramat sensacji i grozy. — W roli gł. genialny mistrz maski **BORYS**
KARLOFF, piękna **GLORIA STUART** i **CHARLES LAUGHTON**. Potężniej-
szy jak „Frankenstein” Niesamowity jak „Mumia”. Napiecie. Groza. Sen-
sacja. — 35-10

Kino Dźwiękowe
CZARY

DZIŚ PREMIERA! 2 SZLAGIERY W JEDNYM PROGRAMIE.
I. Największy komik w najlepszej komedji **BUSTER KEATON** jako
„PROFESOR w KABARECIE“
Eksportja śmiechu, huragany wesołości towarzyszą na całym świecie wy-
świetlania tej najnowszej kreacji wielkiego komika.
Początek seansów o godz. 4-ej. — Na pierwszy seans

II. — Rewelacyjne arcydzieło
„SEKRET KOBIECY“
Dramat miłosny gwiazdy music-Hallu, którą miłość zepchnęła na dno życia.
W roli głównej znakomita tragiczka **IRENA DUNNE**.
miejsca od 54 gr. Widownia mechanicznie wentylowana.



Ł.T.S.G. czy Union Touring?

Kto będzie reprezentował Łódź w rozgrywkach o wejście do Ligi

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A dobiegają końca. Na dzień 22 b. m. wyznaczone zostały ostatnie mecze i mimo, że dzieła nas od zakończenia rozgrywek zaledwie trzy niedziele, nie sposób określić, jaki zespół reprezentować będzie nasz okręg w rozgrywkach o wejście do ligi.

Sytuacja uległa zagmatwaniu zwłaszcza w ostatnich tygodniach. Dotychczasowy lider tabeli i zdecydowany faworyt na mistrza okręgu ŁTSG wykazał w ostatnich spotkaniach zastraszającą spadek formy, co kosztowało zespół ten utratę trzech punktów. Skorzystał z tego Union Touring, najpoważniejszy obok ŁTSG kandydat na mistrza, zajmując opuszczone przez ŁTSG pierwsze miejsce w tabeli.

Czy Union Touring utrzyma się na pierwszym miejscu, trudno w tej chwili przewidzieć, gdyż czeka drużynę te kilka b. poważnych spotkań. Przeciwnikami zeszłorocznego mistrza klasy A są zespoły ŁKS-u, WKS-u i WIMY, a więc drużyn, z których każda wykazuje w obecnym okresie wspaniałą formę. Handicapem Union Touring jest fakt, że wszystkie pozostałe spotkania rozegrane zostaną na jego własnym boisku.

Przed nieco trudniejszym zadaniem stoi ŁTSG, gdyż drużynie tej pozostały do rozegrania jeszcze cztery spotkania z Widzewem, ŁKS-em, SKS-em i Kaliskim Klubem Sportowym. Żadnego z tych przeciwników nie mogą czarno-biali lekceważyć, tembardziej, że utrata chociażby jednego punktu otworzyłaby im drogę do mistrzostwa.

Sytuacja powyższa powoduje, że końcowe spotkania tak ŁTSG jak i Union Touring są śledzone z wielkim zainteresowaniem.

Mniej ciekawie przedstawia się w sezonie bieżącym sprawa degradacji jednej z drużyn A klasowych do niższej klasy. Zdecydowanym kandydatem do spadku jest tegoroczny beniaminek A klasy — Kaliski Klub Sportowy.

Kaliski KS legitymuje się trzema punktami, zdobyłymi w 17 grach i to na zespole Makkabi najsłabszym obok KKS-u w klasie A.

Trudno przypuszczać, by KKS zdołał uratować swą straconą pozycję w

Nowe rekordy światowe amerykańskich lekkoatletów.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki rozegranych w Milwaukee uzyskano szereg świetnych wyników, z których kilka znalazło się na liście rekordów światowych. Bonthron wyprzedził z listy dotychczasowy rekord wlocha Becalliego, przebiegając dystans 1500 metrów w świetle, czasie 3.48.8. Słynny Jack Tarance, który ostatnimi czasy uzyskiwał nieprawdopodobnie wprost wyniki w pchnięciu kulą rozprawił się znow z swym własnym rekordem ustanawiając fenomenalnym rzutem 16.89 nowy rekord. Granicą niemożliwości ma być dla Torance podobno dopiero rzut na... 20 metrów. (r)

Cwierćfinały w Wimbledonie.

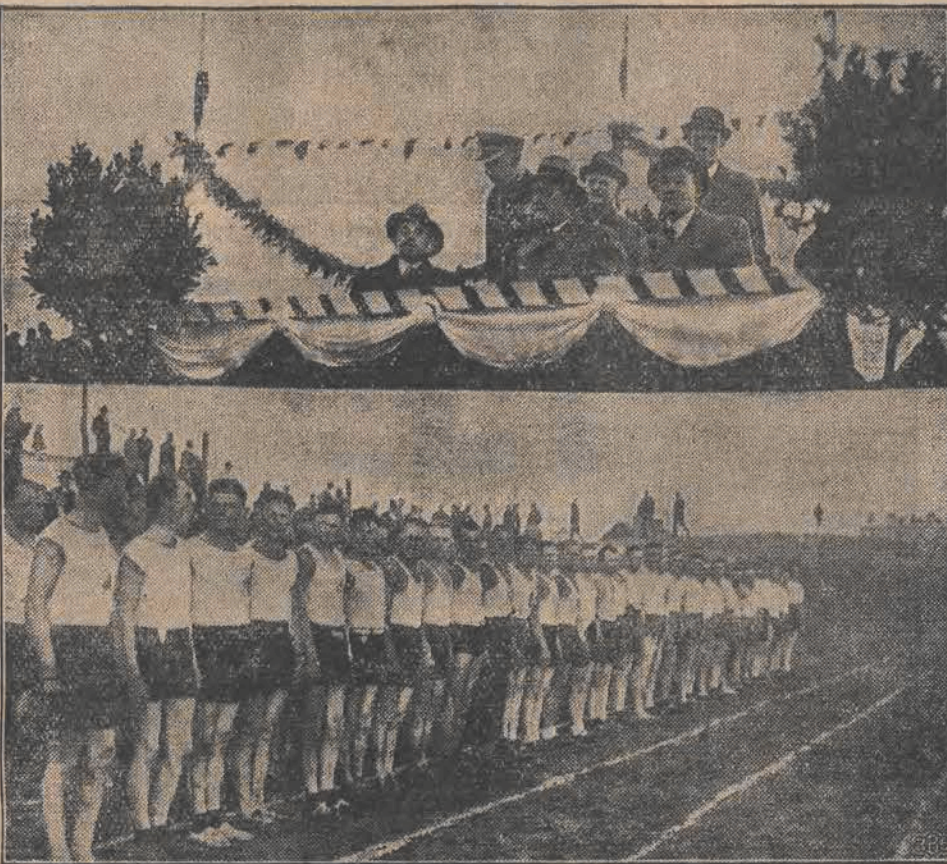
Wimbledon, 2 lipca.
W dniu dzisiejszym odbyły się w Wimbledonie trzy niezwykle interesujące spotkania ćwierćfinałowe w grze pojedynczej panów. Wyniki ich były następujące: Crawford (Australia) — Stoeffen (USA) 7:5, 2:6, 7:5, 6:0. Schields (USA) — Austin (Anglia) 4:6, 2:6, 7:5, 6:3, 7:5. Perry (Anglia) — Lott (USA) 6:4, 2:6, 7:5, 10:8.

Pozatem para niemiecka Henkel, Denker odniosła niespodziewane zwycięstwo nad parą angielską Olliff, Wheeler 6:8, 6:4, 11:9, 5:7, 6:4. Spotkania półfinałowe odbędą się we wtorek. (r)

trzech pozostałych meczach, tembardziej, że gra z czołowymi drużynami łódzkiemi. Tak więc los kaliszczan uważać należy za przypieczętowany.

Kto zajmie opuszczone przez KKS miejsce w łódzkiej rodzinie A klasowej, wykażą najbliższe spotkania międzygrupowe mistrzów klasy B.

Z Olimpiady policyjnej w Łodzi



Ubiegłej niedzieli odbyło się w Łodzi święto sportowe policji województwa łódzkiego. Na zdjęciu widzimy p. wojewodę Hauke-Nowak w łożu honorowej (u góry) oraz uczestników święta (u dołu).

Gry sportowe w Łodzi

Nieoczekiwana porażka WKS-u

Ostatnie mecze w grach sportowych o mistrzostwo Ł.O.Z.G.S. obok zwycięstw faworytów przyniosły niespodzianki w postaci wygranej Hakoahu ze Zjednoczonymi w szczypiorniaku oraz TUR z WKS w koszykówce męskiej.

W koszykówce żeńskiej kl. A Wima pokonała drużynę Zjednoczonych w stosunku 18:2 oraz zespół Makabi w stosunku 11:8.

W klasie B drużyna Bar-Kochby zwyciężyła zespół Hakoahu w stosunku 14:2

W hazenie kl. B nie rozegrano żadnego spotkania, jedynie zwycięstwa valcoverem uzyskał TUR za mecz z Bar-Kochbą w stosunku 5:0 oraz drużyna Hakoahu ze Szternem 5:0.

W koszykówce męskiej kl. A spotkanie mistrza WKS. z TUR-em zakończyło się sensacyjną klęską Wojskowych. Mając zapewnione zwycięstwo do przerwy 12:6, WKS. zlekceważył przeciwnika, a gdy ten zaczął nadrabiać utracone punkty, Wojskowi zastosowali ostrą grę, przegrywając w stosunku 19:20. Zawody prowadził za zgodą obu drużyn p. Nowakowski.

W klasie B drużyna Wimpy uległa Hakoahowi w stosunku 16:13.

W klasie C mimo, że dopiero rozgrywki rozpoczęto, drużyna Absolwentów nie stawia się do walki.

Przeciwnicy jej: Bar-Kochba oraz Sztern otrzymali zwycięstwa valcoverami 5:0. — Zespół Jutrznii zwyciężył dru-

żynę Szternu 6:3 (2:0) oraz uległ Z.P.M. 12:23.

W szczypiorniaku kl. A drużyna Hakoahu niespodziewanie zwyciężyła zespół fabryczny Zjednoczonych w stosunku 4:3.

Mistrzowie sztuki piłkarskiej w Łodzi

W czwartek gra w Łodzi Vienna z ŁKS-em

W nadchodzący czwartek gościć będzie w Łodzi świetna wiedeńska drużyna zawodowa Vienna.

Wiedeńczycy zaliczeni są do najlepszych drużyn europejskich.

W roku ubiegłym zdobyła Vienna puchar Austrii, a w roku bieżącym zajmuje w rozgrywkach ligowych jedno z pierwszych miejsc.

W Łodzi są wiedeńczycy bardzo dobrze znani jeszcze z przed dziesięciu laty, kiedy to pokonali w imponującym stylu ówczesny Union w stosunku 11:1 i po pięknej grze Turystów 4:2.

Szczególnie piękny mecz z Turystami mamy jeszcze wszyscy dzisiaj żywo w pamięci.

Erwin Wójcik



członek Rapidu łódzkiego zdobył tytuł mistrza szosowego okręgu łódzkiego.

Odnaki bokserskie i ich podział

Na piątkowym walnym zebraniu PZB dokonano wręczenia przyznanych poraz pierwszy najrozmaitszym działaczom odznak honorowych PZB za zasługi na polu propagandy boks.

Podział tych odznak dokonany został w sposób co najmniej dziwny, szczególnie gdy chodzi o Łódź. Z łódzian odznaczony został jedynie p. Milsz, gdyż nikt inny, według p. Barańskiego nie zasłużył sobie widocznie na złotą odznakę.

Sędziowie najbliższych spotkań ligowych.

Niedzielne spotkania ligowe prowadzić będą następujący sędziowie: Cracovia — Strzelec p. Stroncsek, ŁKS — Legia p. Słomczyński, Garbarnia — Wisła p. Rutkowski, Ruch — Warszawianka p. Babrecki, Polonia — Pogoń p. Mazur

Obecnie Vienna gra już w składzie zupełnie innym niż wtedy, zatrzymała jednak nadal ten sam piękny styl gry.

Wiedeńczycy przybyli już wczoraj do Polski i w dniu dzisiejszym rozegrają swój pierwszy mecz w Krakowie z silną reprezentacją tamtejszych klubów ligowych.

Wprost z Krakowa przyjeżdżają wiedeńczycy w środę do Łodzi. Mecz z ŁKS-em odbędzie się w czwartek o godzinie 6-ej wieczorem.

Mimo szalonych kosztów związanych ze sprowadzeniem wiedeńczyków ceny biletów będą normalne.

Program międzyklubowych spotkań bokserskich ustalił już Zarząd P.Z.B.

Poznań, 1 lipca.

PZB ustalił już w głównych zarysach program spotkań międzyklubowych i ważniejszych imprez w przyszłym sezonie sportowym. Tak więc w listopadzie reprezentacja pięściarska Polski wyjedzie do Niemiec gdzie 25 odbędzie się spotkanie Niemcy — Polska.

Z Austrią walczyć będziemy w maju w Wiedniu. Jedynym spotkaniem międzyklubowym jakie rozegramy na własnym terenie będzie mecz z Węgrami, zapowiedziany na 10 lutego.

Miejsce tego spotkania nie zostało na razie ustalone, odbędzie się ono jednak

najprawdopodobniej w Poznaniu. Mówi się też dość dużo o meczu z Czechosłowacją, który miałby się odbyć już 14 października. Niewiadomo jednak czy mecz ten będzie mógł dojść do skutku.

Mistrzostwa drużynowe Polski rozpoczyna się w październiku, a finał ma się odbyć w styczniu. Może nareszcie odbędą się one normalnie, tak że dojdzie do walki finałowej.

Wreszcie organizacja mistrzostw indywidualnych Polski powierzona została okręgowi łódzkiemu, który ma je przeprowadzić w ciągu miesiąca kwietnia.

Minjatury

Ale humorek jest

Kolasiński spotyka na ulicy Samowarczyka.
— Dzień dobry, panie Samowarczyk. Cóż pan ma taką rozradowaną minę?
— Bo ja zginałem dziś w pojedynku.
— Co takiego? Przecież pan żyje?
— Uważa pan, to było tak. Dziś rano miał się odbyć pojedynek, a moi sekundanci do tej chwili mnie szukają.

**

Scena przy pokierze.

— Oszuście! — woła jeden z przyjaciół. — Masz podwójne karty! Oszukujesz w grze! Ty lotrze, łajdaku, oszucie, zbrodniarzu! Ale czego można się było po tobie spodziewać? Twój ojciec siedział w kryminale, o matce nie mówmy, twoją siostrę zna cały świat, twój brat bankrutuje 11 razy do roku...

— Mój kochany, bardzo cię przepraszam. Czy my tu siedzimy po to, żeby grać, czy żeby prowadzić konwersację towarzyską?

**

Pan Meyer jest ciężko chory. Lekarz powiedział, że chwile jego są policzone. Pani Meyerowa, silnie wzruszona, wychodzi do przyległego pokoju.

— Dokąd idziesz? — pyta zamierzającym szeptem mąż.

— Chciałabym napisać kilka słów do mamy. Nie martw się.

Mija parę chwil. Pani Meyer pisze. Nagle staje w drzwiach sypialni i pyta męża głosem pełnym boleści:

— Możesz jeszcze mówić

Pan Meyer kiwa głową.

— To powiedz, jak się pisze „pogrzeb”, przez „rz” czy „ż”?

**

Do zakładu fryzjerskiego wchodzi jakiś obcy pan. Siada, fryzjer obwiązuje mu szyję serwetką. Nagle gość podskakuje:

— Czy pan oszalał? Pan pluje na mydło do golenia?

— To tylko dla obcych gości. Stałym klientom plujemy wprost na policzki.

**

— Czy pan jest żonaty?

— Nie, ale mam aparat radiowy.

— A cóż ma jedno do drugiego?

— A właśnie... Cały dzień słyszy się same bzdury, a odpowiedzieć i tak nie można.



Cesarz Mandzuko przyjmuje swego brata



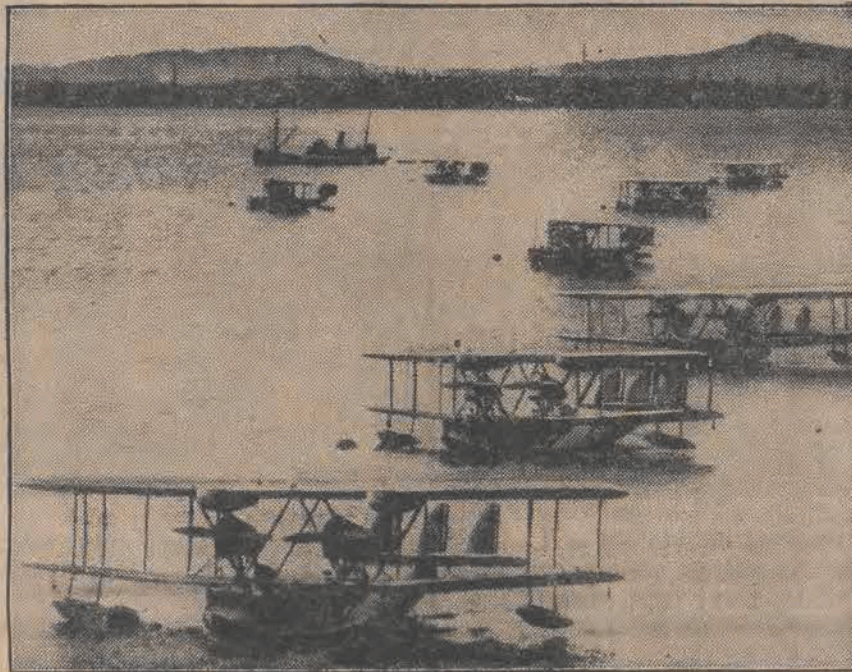
Cesarz Mandzuko, Pu-Yi przyjął uroczystie swego brata księżniczkę Chichibu. Na zdjęciu widzimy cesarżową, udającą się na to przyjęcie.

Nagrodzone okazy



Grupa „pekńczyków” nagrodzona na wystawie psów w Agricultural Hall w Londynie.

Port lotniczy w Szkocji



W Szkocji urządzono specjalny port lotniczy dla wojennych hydroplanów angielskich. Na zdjęciu widzimy pierwszą eskadrę, która znalazła pomieszczenie w nowym porcie.

Propaganda hitlerowska w Austrii



Hitlerowcy austriaccy nie ustają w swej działalności. Jednym z ich ostatnich czynów jest rycie na monetach austriackich znaku swastyki i puszczanie takich pieniędzy w obieg.

Codzienna nowelka „Expressu”

Miłość od pierwszego wejrzenia.

— Czy wierzy pan w miłość od pierwszego wejrzenia? — zapytał James Patterson siedząca obok uroczą blondynkę, panią Jolantę Blanc.

Młoda kobieta spojrzała z ukosa na pytającego, jakby chcąc osadzić, czy mówi poważnie.

— To zależy — odparła z uśmiechem. — Naogół nie jestem zbyt skłonna wierzyć zapewnieniom spotykanych panów, którzy chcą przekonać mnie o rzekomym uczuciu, jakie zapaliło się w nich przy pierwszym spotkaniu ze mną. Lecz czasem... — ciągnęła, pokazując swe lśniąca ząbki piękna pani Jolanta — czasem chciałabym w to uwierzyć...

Flirt Jamesa Pattersona z p. Jolantą Blanc, żoną rentiera francuskiego, zadzierzgnięty podczas podróży z Paryża do Havru, dojrzał pięknie pod promieniami słońca na okęcie transoceanicznym, wiozącym całą trójkę z Havru do Nowego Yorku.

Państwo Blanc jechali w odwiedzinach do swych krewnych, bardzo zamożnych handlarzy skór, zaś James Patterson — wedle jego oświadczenia — wracał z urlopu 2-miesięcznego, spędzonego w nowoczesnym Babilonie i na francuskiej Rivierze. Z zachwytem opowiadał słuchającej go chętnie p. Jolancie i cudach morza południowego, o pięknych wycieczkach i ciekawych przygodach przeżytych na tle błękitnego morza. A już najbardziej rozwodził się nad Monte Carlo, w którym spędzał kilka godzin dziennie na grze i obserwacjach,

które nazwał poprostu fascynującym.

Mąż pani Jolanty siedział na jednym z sąsiednich leżaków, oddając się rozkoszy popołudniowej siesty. Wydawało się, że małżonkę swą obdarza nieograniczoną ufnością. Flirt jej z przystojnym, choć niemłodym Jamesem Pattersonem nietylko tolerował, lecz poprostu wyglądało na to, że zależy mu na jaknajwiększym zbliżeniu obojga. Zostawiał ich ciągle samych, odchodząc na kilka godzin do brzdę, zapraszał p. Pattersona do towarzystwa i zapewniał go ciągle o niezwykłej sympatii, jaką zapalał ku temu nieznanemu jeszcze przed paru dniami amerykańskiemu.

— Cieszę się, że los zetknął nas z panem — twierdził z właściwym południowcom temperamentem p. Blanc — Mamy wprawdzie miłych krewnych w Ameryce, lecz znajomość z panem, amerykańczakiem z krwi i kości, szczególnie sobie cenię.

James Patterson ze swej strony zapewniał wylewnego francuza, że cała przyjemność z poznania tak czarującej pary jest po jego stronie.

I tak, na miłym, emocjonującym flircie przy pięknej pogodzie miał ostatni dzień wspólnej podróży państwa Blanc z Jamesem Pattersonem.

— Muszę się z pania zobaczyć — szeptał czule w różowe uszko urodziwej p. Jolanty.

— Ależ oczywiście, natychmiast po zainstalowaniu się w Nowym Yorku,

w którym zamierzamy spędzić przynajmniej tydzień przed udaniem się w dalszą podróż, zawiadomimy pana o naszym adresie.

— A gdzie się państwo zatrzymają w Nowym Yorku?

— Nie wiem, jeszcze się mąż nie zdecydował — odpowiadała wzmijając francuska.

— Lecz ja pragnę zobaczyć pania samą, bez asysty męża, który jest wprawdzie nad podziw tolerancyjny, lecz jednakże mi przeszkadza...

— Dobrze, zgadzam się zatem na spotkanie. Proszę mi wskazać miejsce, a przybędę jutro. No, czy jest pan zadowolony?

James Patterson zapewniał p. Jolantę, że uprzejmość jej napawa go prawdziwym zachwytem, poczem umówił się z nią w kawiarni jednego z wielkich domów towarowych. P. Blanc oświadczyła mu, że tam właśnie będzie się mogła udać sama, bez wzbudzenia podejrzenia w swym mężu.

Amerikanin nie mógł widocznie pokonać tęsknoty za swą piękną towarzyszką podróży, albowiem po opuszczeniu okrętu przez pp. Blanc, śledził ich niepostrzeżenie i dowiedział się w ten sposób, w jakim hotelu się zatrzymali.

To też po upływie dwóch godzin przed hotelem „Majestic” zatrzymało się auto policyjne, z którego wysiadło kilku wywiadowców policji z zakochanym Jamesem Pattersonem na czele.

Po okazaniu portierowi swej legitymacji, komisarz Patterson udał się do eleganckiego apartamentu, zajmowanego przez „przemysłowca” Blanca z małżonką. Zapukawszy energicznie, otwo-

rzył drzwi i wszedł do środka. Za nim ukazali się dwaj wywiadowcy, którzy zajęli miejsca przy drzwiach.

— Przykro mi, łaskawa pani, że muszę jej zrobić zawód — zabrał głos komisarz policji — spoglądając no osłupiałą parę. — Wprawdzie rola zakochanego, jaką w mojej ostatniej podróży musiałam odegrać, nie sprawiła mi bynajmniej przykrości — (w tem miejscu komisarz Patterson skłonił się z kurtuzją w stronę p. Jolanty) — jednakże przysiąc muszę, że lepiej się czuję we właściwej skórze.

Oddawna już nowojorski urząd celny zwrócił uwagę na częste podróże, odbywane przez państwo przez ocean, już pod nazwiskiem pp. Sidney, Delcroix, czy wreszcie Waldman. Zaobserwowaliśmy, że państwo zbyt często zmieniają nie tylko nazwiska, ale i swój zewnętrzny wygląd. Ponieważ nietrudno się było domyślić, że te ciągle metamorfozy dokonywane są w celu wprowadzenia nas w błąd, powierzono mi misję odbycia z państwem podróży do Ameryki. Wynik tej wycieczki zadowolili mnie w zupełności, zauważyłem bowiem, w którym miejscu państwo przechowują przemycane do Stanów Zjednoczonych brylanty.

Falszywi państwo Blanc, którzy okazali się istotnie parą wyrafinowanych przemytników, nie usłowali już nawet wobec druzgocącego oświadczenia Komisarza, wypierać się wina. Prze prowadzona przez wywiadowców rewizja ujawniła w neseserze p. Blanc sprytnie ukryte puzderko, zawierające kilkanaście okazowych kamieni o wielkiej wartości. Brylanty te zostały skonfiskowane.

Zet.